

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za przesłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miejscowościach.

Adres wydawnictwa
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

REJENT JÓZEF BRUDNICKI

otworzył kancelarię w Płocku przy ul. Tumskiej, w domu dra Brzozowskiego.

Zarząd Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

podaje do wiadomości osób interesowanych, że poczynając od dnia 1/13 października r. b. pobiera 8 1/2% w stosunku rocznym od skupu weksli i pożyczek na zastaw papierów publicznych.

KONKURENCJA!

Żegluga Parowa na rzece Wiśle Jaworskiego i Rogozika

podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu krótszych dni parostatki rzeczonoj firmy odchodzą: Z Płocka do Warszawy o godz. 6-ej m. 15 rano Z Warszawy do Płocka " 8-ej rano. Przysłań w Warszawie 5-ta po lewej stronie mostu w Płocku 3-cia na prawo od schodów cementowych.

Kalendarzyk tygodniowy

Środa	18 paźd.	Lukasza Ew.	Imiona sławne
Czwartek	19	Piotra z Alk.	Ziemowita bl.
Piątek	20	Ircny, Marty	Budziława
Sobota	21	Urszuli	Daromila
Niedziela	22	Jana Kant. Korduli	Przytyława
Poniedziałek	23	Jana Kapistrana	Władimira
Wtorek	24	Rafala A. Feliksa	Siemysława

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krosniewickich

72)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Stała i miała teraz na twarzy nie zorzę, lecz całe słońce szczęścia. A po chwili nachyliła się, by podnieść papiery, zbierała je z pościelą i wzięwszy list Meli pomyślała, cała uśmiechnięta.

— Może co o nim pisze? Przecież Melka i Tygłowsy wyjechali na letnie mieszkanie gdzieś blisko jego fabryki? Najdroższy mój i jedyny! Za trzy dni może będzie już tu, przy mnie?

Wolno otworzyła kopertę i czytała.

„Droga siostrzyczko! U nas taka radość, że nie mogę wytrzymać, aby się nią nie podzielić z tobą. Jeszcze przed tygodniem wahałabym się, czy mogę o tem pisać do Rucinka, ale właśnie powiedziano mi, że napełnia wychodzić za mąż, za pana Watorskiego z Bronowa. Staszek jednak lepiej cię zna, niż ja. On zawsze dowodził, że prawdziwie po kobiecie, ty się nigdy nie przywiązujesz do nikogo, że wyjdiesz za mąż z rozsądku i zostaniesz na wsi, którą tak bardzo lubisz. Ale mniejsza o Staszka. Wyobraź sobie, przed tygodniem właśnie, pan Stefan Ładysz oświadczył się naszej Jance. Poznaliśmy go teraz lepiej, doszliśmy do przekonania, że mimo drobnych wad, które ciebie zraziły, jest dobry i bardzo sercowy chłopak i wierzymy, że swoim uczuciem usposobieniem do nas zupełnie będzie pasował. Ma pięć tysięcy rubli pensji...”

Hańka nie rozumiała. Trzymała list w obu rękach i powtarzała tylko jedno zdanie.

Wschód słońca o godz. 6 m. 37.

Zachód słońca o godz. 4 m. 52.

Wysok. wody na Wiśle d. 13 paźd. 4 stóp — cali.	pod Płockiem.	d. 14	15	16	Tr. 1-go 9 w
d. 14	4	4	9	3	
d. 15	4	4	9	3	
d. 16	4	4	9	3	
Temperat. w Płocku: C° d. 13 paźd.	7,8	15,2	10,4		
d. 14	6,4	8,6	5,4		
d. 15	5,6	10,4	5,2		
d. 16	3,2	9,8	4,8		

Jarmarki: W gub. płockiej: 23 i 24 paźd. w Bieżuniu, 25 w Bodzanowie. W gub. łomżyńskiej, 24 paźd. w Nowogrodzie, w Zambrowie i w Czyżewie.

Zmiany w duchowieństwie w diecezji płockiej.

Do Bulkowa, pow. płocki mianowany administratorem ks. Jan Koperski. Na wikariat przy kościele parafialnym w Płocku mianowany nowo-wyświęcony ks. Czesław Zakowski. Do Żalego w pow. rypińskim do pomocy proboszczowi mianowano ks. Henryka Nagrodzkiego, wikariusza przy kościele w Dobryniu nad Drwęcą.

Zmiany w służbie i mianowania.

Pomocnik buchaltera z izby skarbowej tauryczej, Wincenty Janowicz zamianowany został naczelnikiem stołu w izbie skarbowej płockiej. Naczelnik stołu z płockiej izby skarbowej, Romanicki przetranslokowany do głównej warszawskiej izby celnej.

Fryderyk Chopin.

Wczoraj t. j. w d. 17 b. m. upłynęło 50 lat od chwili zgonu (w Paryżu) genialnego twórcy polonezów, nokturnów preludjów i mazurków. W historii muzyki gienjusz naszego kompozytora zajmuje stanowisko odrębne jakieś, odosobnione, niepochwytne niemal z powodu swej oryginalności i formy, w jakiej wyrażał za pomocą dźwięków nastroje ducha ludzkiego.

Nasza wydała go ziemia — i jeżeli we krwi jego pozostał w części ślad pochodzenia cudzoziemskiego, to duch jego, który się wyraził w precyzyjnych tonach i melodjach był nawskroś nasz, nawskroś swojski.

On najlepiej odczuł duszę tęskną ludu naszego, w którego pieśń się wsłuchując, tworzył następnie te tak znane i kochane melodie. On najlepiej odczuł naturę ziemi naszej — w szelestach drzew w lesie, w szumie zbóż falujących, w szmerze rzek i jezior, w powiewie wietrzyka łagodnego. Liryzm tego wielkiego pieśniarza wyśpiewał wszystkie uczucia, na jakie tylko zdobyć się może najczulsza dusza ludzka. Ale przeważającą nutą, która zagłusza niemal wszystkie inne, jest jakiś smutek niepochwytany, żal, nieukończona, tęsknota niezapokojona niczem, rozmarzenie łagodne a smętne, — niekiedy wreszcie straszne lkanie zranionego serca, lkanie nieczem nieutulone. Dusza tego śpiewaka, wrażliwa jak mimosa, słyszała takie głosy w naturze, takie melodie, jakich ucho przeciętne nie dosłyszy. On je przełaził następnie w pieśń naszą, przy której marzymy, tęsknimy, pragniemy, rwiemy się do czegoś niejasnego, niepochwytanego, — płaczemy wreszcie. Tylko nie możemy się śmiać słuchając tych melodji, tylko nie możemy skakać, chociaż niektóre mazurki brzmią tak wesoło i raźnie.

Kult Chopina, uznanie dla gienjalnego twórcy coraz więcej wzrasta w całym świecie. Znakomici muzycy nie wahali się okrzyknąć go jednym z największych gienjuszów muzycznych, — a z pewnością potęmność coraz dobitniej potwierdzać będzie to przekonanie. Bo właśnie jedną z największych cech wyróżniających naszego

kompozytora jest dziwna przy całej swej nieuchwytności — prostota i skończoność formy.

Takiego śpiewaka, który w tak cudny sposób wyśpiewał marzycielskość natury, połączonej z rycerskością nie mógł wydać żaden kraj inny, tylko nasz. I Chopin, chociaż należy do całego świata, głównie jednak przemawia do naszych serc. I my go pewnie najlepiej rozumiemy. Nie rozumiemy go tak francuz, chociaż z półkwi należał do rasy galijskiej.

Dziwne mamy szczęście do wielkich gienjuszów. Kopernika usilnie chcą nam wydrzeć Niemcy, do Chopina roszczą w części pretensję Francuzi. Ale duchy ich oświadczają się za nami, — więc odebrać ich sobie nie pozwolimy.

P Ł O C K .

Przesilenie pieniężne, jakie od pewnego czasu w sferach finansowych odczuwać się daje, dotyka nie tylko większe rynki i ogniska przemysłowo-handlowe, ale również i mniejsze ośrodki, chociażby o słabym ruchu ekonomicznym. I w naszym mieście skarżą się bardzo na brak gotówki, a następnie na wysokie dyskonto weksli. Bank Państwa podniósł stopę procentową, T-stwo wzajemnego kredytu, które przez czas dłuższy nie podnosiło procentu, kilka dni temu również zmuszonem było pójść w ślad za tem, banki prywatne pobierają obecnie do 12%, a i przy takiej normie trudno dostać pieniędzy. W ogóle nastąpiły czasy wcale nie wesołe z powodu ogromnych utrudnień finansowych. Nie ma nawet nadziei, ażeby okres ten prędko skończył się. A tymczasem wie-

— Pan Stefan Ładysz oświadczył się naszej Jance... Stefan Ładysz oświadczył się... Stefan... Stefan...

Trwało to dość długo. Potem dziewczyna przestała poruszać ustami, zmrużyła oczy, jakby chcąc lepiej widzieć, otworzyła je, znów zmrużyła, wreszcie odetchnęła głęboko i zupełnie przytomnie spojrzała przed siebie.

Z pomiędzy pni akacyjnych wyglądała twarz słońca, siedziała nisko, na ziemi, i była podobna do wielkiego, czerwonego pieniądza, który mruka.

Hańka to widziała bardzo wyraźnie. Aż brwi ściągnęła, z taką patrzyła uwagą. Prócz tego była w stanie myśleć i czuć. Doskonale zdawała sobie sprawę, że w tej chwili, o zachodzie słońca właśnie, coś się stało dziwnego. Ta cichość, światło, cienie na murawie, wróble kąpiące się w piasku, pies śpiący koło schodów, ten sam zbieg szczegółów i okoliczności, to wszystko już było kiedyś, zupełnie takie same, teraz się tylko powtarza bez zmiany.

Napewno już to widziała, choć nie może sobie przypomnieć gdzie i kiedy? W głowie ma jakby zamęt, lecz doskonale czuje, że jej wola i jej całe jestestwo związane są z tym obrazem nierozdzielnie, tak nierozdzielnie, jak z tą chwilą, która nadeszła.

Tylko wszystko ma zarysy trochę zatarłe, rozemglone, w siebie wsiąkające. Oto wyraźnie odczuwa jasność i spokój, lecz kształtów nie widzi. To, co się stało, także jest bezkształtne. Widocznie bezkształt jest ciszą, a cisza... cisza... Oto zwyczajna, duża mucha. Pies zlapał w pysk, wypluł, trochę się ruszała, ale krótko, zadziwiająco krótko... Teraz leży spokojnie, nie widzi, nie słyszy, nie czuje... cisza, wieczna, nieprzerwana cisza... Prawda!

Hańka wzdrygnęła się całym ciałem, ale nie oderwała oczu od muchy, nieruchomym punktem czerniejącej na złotym piasku. Patrzyła, jak zahypnotyzowana, ścigała brwi i pracowała mózgiem.

— Każdy, kto nic nikomu dać nie może, należy do siebie. Nie potrzebuje czuć, bo czucia w nim niema. W nim jest próżnia, a z próżni nikomu nic, z próżni, można zrobić, co się chce, dla próżni niema miejsca na siebie. Każdy, kto już dawać nie może, należy do siebie. Tarczanka... Tarczanka co innego i ja co innego!

— Dziewczyna podniosła głowę. Miała teraz w oczach dziwną przenikliwość, a na ustach dziwny uśmiech.

— Należą do siebie — szepnęła. Może teraz uwierzy, a może nie? Powrotna fala... tak, fala powrotna... Jeszcze raz spojrzała w twarz słońcu, potem weszła na ganek, minęła sieni, w jadalnym pokoju zostawiła gazety i listy, lecz we drzwiach kredensu stanęła.

Służąca czyściła lampy. Lampy! Zapali je dziś... jutro... Jakże to dziwne! Dla niej, dla Hańki niema ani dziś, ani jutro. Puste dźwięki, ale trzeba być w niej, by zrozumieć, jak puste!

Uśmiechnęła się pobłażliwie, minęła służącą, otworzyła małą szafkę w murze, długo szukała między fiaskami, w końcu wyjęła dość dużą, przeczytała napis i, zabrawszy ją, poszła do swego pokoju.

Na krześle leżała sukienka, którą dla niej przygotowano na jutro. Jutro! Znowu jutro! Dawniej rozumiała ten wyraz, dziś nie może. Wszystko zmalowało, zatarło się, znikło, niema!

Hańka stała chwilę z oczami, wlepionymi w krzesło i w suknię, potem, jak przez sen, nie patrząc, wyjęła korek z fiaski i ręką, która trochę drżała, poniosła fiaskę do ust.

Ale nie wypila nawet połowy. Szkło jej z ręki wyleciało, z krótkim brzękiem upadło na podłogę, ona zaś stała z ustami szeroko otwartymi, z oczami na wierzchu, bez oddechu.

(C. d. n.)

zedstawień teatrów

e.

dnia 2-im te poświęconą nową cukrow-

fundamentach stających na mie-

itego z podrogi trudno było przetrwać w okolicy, choć usypać dobowo więcej narowia strasnym względem po bruku lepiej przebiegać kolejką.

L.

n dochodzi tym roku, a dopisywać drobne, to zwykle do użytku roku ucie-

h myśli po- nają sobie e wsi", po- rez p. „Go-

h piekarni r dowodził, go w domu

tak z po- jako też gospodynie, ować na co zakładania

ludu. Otóż iach w pe- e paru ob- lych wspólnych Nie wymie-

mówienia, jące się na

ędu na nas ze od pisma akresie, na- białe, lub erozające—

też zgro-

a ciekawy pnie ciekaw- gdyż ludzie e cyrkowym skich kogni- czy sporto- czy obrzy- walce pior

aiste dziwnie ry mieć ob- nych—tym- ściej ekliwa brudem wo-

rdzo trudną, niej się kle- ełnią, a jako literacko-ko-

Cui bono?... miłości bliż-

czegółnej re- bynajmniej, mię prawdy, bra i intere- prenumerując, tem lacznie, o przesława- zapatrywani czytelników, wreszcie nas tolasu zdania: „może oze”.

Lasocki.

niamy jeszcze ani inicjatorów, ani miejsca, dopóki sprawa nie przyjmie realniejszych podstaw. Zapewne sami inicjatorzy nie omieszkają czytelników naszych poznać bliżej z tem ciekawem przedsięwzięciem.

Z okolic Izabelina donoszą nam, że znowu wszczęte zostały układy pomiędzy cukrownią a okolicznymi plantatorami. Fabryka zgadza się na podwyższenie ceny, ale nie może przyjąć warunków zbyt dla niej krepujących, jakie stawiają plantatorzy. Ze względu na dobro obudów stron, życzyć należy, aby sprawy te zostały nareszcie załatwione i uregulowane. Nie można tak z jednej, jak i z drugiej strony przeciągać zbyt struny, gdyż instrument stanie się niezdatnym do grania, a słuchacz straci sposobność słuchania pięknej muzyki. Trzeba pamiętać niekiedy o zasadzie: man muss leben und leben lassen.

Przypomnienie. Od 1-go listopada kończy się termin taksowania majątków ziemskich dla udzielania pożyczek Towarzystwa. Po tym terminie szacowanie majątków w razie, jeśli pora jest odpowiednią (ziemia nie pokryta śniegiem i nie przesiąknięta nadmierną wilgocią i t.d.) odbywać się może tylko za zezwoleniem komitetu Towarzystwa. Wiosenne taksowanie majątków rozpocznie się w d. 15 kwietnia.

Z lipnoskiego. Mleczarnia w Lubczu pruskim, o zawiązaniu której wspominaliśmy w nr. 77-ym „Ech”, założona przez p. Ruos szwajcara, czynną już będzie od 1 listopada b. r. Bliższe dominia Lubicza w naszej okolicy, jak Łążyn, Zębowa, Kawęczyn, Obrowo, Czernikówek, Steklinek i Ciechocin—zawarły kontrakt 6-cioletni na warunkach o wiele korzystniejszych, aniżeli w Golubiu.

Jest projekt założenia mleczarni w Lipnie. Myśl tę popierają pp. Wł. Zieliński ze Skępego i Ign. Karnkowski z Karukowa.

Niedawno, zaginęła bez śladu, 12-letnia dziewczynka, córka gospodarza Zientarskiego ze wsi Małszyce. Wysłana przez matkę do ciotki, zamieszkałej w Zębowie o pół mili odleglem, do Zębowa nie doszła, wszelkie zaś poszukiwania, na ślad jej do obecnej chwili nie naprowadziły.

Kolej z Torunia do Lubicza pruskiego, jak utrzymują mieszkańcy tegoż, w przyszłym roku niewątpliwie ma być doprowadzoną.

Biezuń. Osada nasza, położona w pow. sierpskim na prawym brzegu Działdówki, liczy 3,300 stałych mieszkańców, w tej liczbie 1,200 żydów. W osadzie jest piękny kościół, apteka, lecznica, poczta, telegraf i szkoła jednoklasowa ogólna.

Jedną z głównych potrzeb dla rozwinięcia się osady jest brak dogodnej komunikacji szosowej do sąsiednich miast powiatowych—Mławy, odległej od Bieunia 42 wiorsty i Sierpca 22 wiorsty. Pocieszamy się tem, że w części chociaż niedogodności te zostają usunięte, bo dzięki staraniu naczelnika powiatu p. Strzyżowskiego, rozpoczęto w tym roku budować szosę do Sierpca. Tutejsza lecznica cieszy się znacznym napływem przychodzących chorych; rachunek statystyczny wykazuje, że należy do niej więcej odwiedzanych w gubernji. Lekarzem uczątkowym jest doktor Brudnicki. Handel nasz bardzo mało ożywiony wskutek przyczyn powyżej wspomnianych—braku komunikacji i odosobnionego położenia osady.

Miejscowa szkoła jednoklasowa ogólna nie jest w stanie pomieścić wszystkich kandydatów, to też wiele dzieci pozostaje bez nauki. Ogromnie pożądanem jest otwarcie drugiej szkoły, wyłącznie dla dziewcząt, jak to się w wielu miastach praktykuje. B.

Cukrownia w Borowiczkach. Mieszkańcy Płocka i okolicy łaknący jakiegoś żywego ruchu przemysłowo-ekonomicznego u siebie, uważają fabrykę tę niejako za swoją, za leżącą w ich obrębie, chociaż fabryka odległa jest o sześć wiorst od miasta.

To też jak z wielką radością powitali pierwszą wieść o nowopowstającej fabryce, tak też z wielką radością i zaciekaowaniem pojechali na uroczystość poświęcenia wznoszonych murów, która odbyła się 14 b. m. Przyjechało około 70 osób z miasta i okolicy, a w oczach wszystkich przebiegało zadowolenie, że dzieło szczęśliwie doprowadzono do końca. Przy rozmyślaniu tem ocy wszystkich zwracały się w stronę inicjatora p. Wolibnera z Gulczewa, który nie szczędził osobistych zabiegów w pracy około zorganizowania zarządu i zebrania kapitałów. A sprawa była niefat-

wa, bo pamiętać należy, że na kapitał zakładowy złożyły się w znacznej części sumy przeważnie drobne z miasta i okolicy. Jest to więc fabryka w całym znaczeniu tego słowa „spółkowa”, z którą związaną jest przynajmniej setka „akcjonariuszów”.

Uroczystość rozpoczęła się pięknym przemówieniem ks. Tańskiego, prob. z Imielnicy. Szanowny proboszcz powiedział między innymi:

„...Obce kapitały zalały kraj. Iwia część przemysłu krajowego w rękach cudzoziemców, a my dotychczas beczynni i niezaradni, skarżymy się tylko, że nam coraz ciężiej, że warunki bytu coraz trudniejsze i gnuśnością swą dopuściliśmy do tego, że zostaliśmy czarną gromadą roboczą, która wyzyskiwana na własnej ziemi musi pracować ciężko dla obcych. Czas nam już dzwignąć się z tej niemocy duchowej, „gnuśnością bowiem, jak powiada Sniadecki, nierzemiennie ludzkie, upadają i giną narody, praca tylko utrzymuje i bogaci.” Potrzeba nam tylko wiary w owocność i potęgę tej pracy... i to pracy nie samolubnej, w której każdy siebie samego i własne przyjemności ma na celu, ale pracy wspólnej... zbiorowej w imię dobra kraju całego. A pracy tej naszej niech zawsze towarzyszy jedność i wytrwałość, te siostry rodzone, dające życie każdej naszej inicjatywie i potęgę każdemu przedsięwzięciu. Niestety, ze smutkiem przyznać musimy, że brak tych przymiotów w życiu naszym ogromnie daje się odczuwać. W ostatnich jednakże czasach z radością przyznaję, że społeczeństwo nasze zaczyna żywo odczuwać potrzebę pracy dobrze rozumianej. Dochodzą nas coraz nowe wieści o zawiązujących się stowarzyszeniach przemysłowych i rolniczych, co świadczy, że chcemy wydobyć się z pod wyzysku obcego, stwarzając przemysł swojski, chcemy pracować dla dobra kraju rodzinnego. Jednym z takich objawów radosnych jest i dzisiejsza chwila... Dzień dzisiejszy to uroczystość Wasza, to uświęcenie Waszego poczucia obywatelskiego, to stwierdzenie słów jednego z poetów: „chcemy los własną pokonać dłoń, walką wśród której wodem jest stałość, walką—wśród której praca jest bronią, a sprzymierzeńcem wytrwałość.”

W końcu swej mowy mówca wzywał błogosławieństwa Bożego dla rozpoczętego dzieła. „Mając zapewnioną pomoc Boga (mówił), dźwigajcie naprzód, wciąż naprzód to dzieło, niosąc swe siły i pracę dla własnego dobra, dla szczęścia współbraci.”

Poczem szanowny proboszcz pokropił wodą święconą przy odmówieniu stosownej modlitwy, czerwone mury, pracujących i przybyłych gości.

Następnie przemówił treściwie a wzniosłe p. Waldemar Piwnicki z Gilina, prezes dyrekcji Tow. Kred. Ziemińskiego. Mówca przypomniał krótki rys dziejów powstania fabryki, wytłumaczył myśl, jaka kierowała inicjatorami, a zakończył słowami: „bo o tyle mówić i wspominać nas będa, o ileśmy coś w życiu dokonali dobrego.”

Dyrektor budującej się fabryki p. Jordan odczytał akt założenia, spisany na pergaminie, który podpisany przez obecnych, złożony został do puszek. wraz z kilkoma egzemplarzami gazet różnych i zamurowany.

Obchód zakończył się w gościnnym domu pp. Wolibnerów w Gulczewie, gdzie podczas kolacji wznoszono rozmaite zdrowia za pomyślność fabryki i jej założycieli.

Uczestnik.

Regulacja Wisły. Jeszcze w roku bieżącym zarząd komunikacji rzecznej zajmie się regulacją Bugu i Wisły. Kosztorys robót już zatwierdzony, wynosi około 100,000 rb.

Wspomnienie pośmiertne. W dniu 8 b. m. zmarł w Krakowie ks. Maciej Smoleński, autor pism treści historyczno-religijnej. Zmarły urodził się w 1832 r. we wsi Grabienicach Małych, w pow. ciechanowskim, kształcił się w Mławie, w seminarjum płockim i w akademii duchownej w Warszawie. Ukończywszy akademię ze stopniem kandydata św. teologii, był wikarjuszem w Lipnie, następnie proboszczem w Dulsku. Przeniesiony niebawem do klasztoru w Oborach, wyjechał następnie do Galicji, gdzie przebywał do zgonu. Drukował, między innymi: „Opis kościoła parafialnego w Lipnie”, „Cztery kościoły w Ziemi Dobrzyńskiej, źródłową monografię „Melstyn” i t. d.

S. p. Włodzimierz Płaskowski, jeden z lepszych humorystów-satyryków polskich, b. redaktor „Kurjera Świątecznego” zmarł w dniu 11 b. m. w Warszawie. Zmarły pochodził z płockiego, urodził się w Gło-

downie w pow. lipnoskim. Majątek ten pozostaje dotychczas w ręku rodziny Płaskowskich. Humorem czysto polskim o wybitnym zakroju satyrycznym zmarły pisarz wyróżniał się wśród innych naszych pisarzy humorystów.

Epizotja. Dane „Łomż. gub. wiadn.” o przebiegu epizoty od d. 3 do 13 września r. b. wykazują, że zaraza syberyjska panowała przeważnie w pow. szczeczyńskim (we wsiach Ciszewie, Solkach, w os. Grajewie). Ogółem zachorowało 13 sztuk rogaczyny, padło 10 sztuk.

Najwięcej zachorowań na jaszczur zdarzyło się we wsi Karwowie, w pow. kolneńskim—135 wypadków, w osadzie Wąsoszu w pow. szczeczyńskim 250 wypadków wśród bydła. Ogółem zachorowało 620 sztuk, padło 10.

Dostawa wełny. Pewien obywatel z gub. płockiej, jak donosi „Warsz. Dniwn.”, zwrócił się do fabrykantów łódzkich z propozycją dostawy wełny do fabryk. Jeżeli umowa dojdzie do skutku, obywatel zamierza w swoim ogromnym majątku zająć się wyłącznie hodowlą owiec.

Z Lipna. W d. 8 b. m. w kościele parafialnym w Lipnie obchodzono uroczystość 600-letnią rocznicę poświęcenia świątyni.

Grad w dniu 5 sierpnia, na polach wsi Choroszyń-Zabielne i Kurpie w pow. ostrołęckim zniszczył około 40 desiatin pszenicy ozimej (w tem 17½ des. zbóż jarych). Straty obliczono na 1,520 rb.

Balon wojskowy, puszczony z twierdzy Nowogrodzkiej, spadł we wsi Niedzielsku, pow. ostrołęckim, przebiegłszy w ciągu 2 godz. 37 min. 390 wiorst, ze średnią szybkością 4,125 metrów na minutę.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego, r. t. Ligin, wyjechał na wizytację szkół w gub. łomżyńskiej.

Spis wojskowy w komisji wojskowej lipnoskiej, rozpocznie się w Lipnie w dniu 27 października r. b.

O notariusza. Na zebraniu gminnym w Zegrzu, w pow. pultuskim, postanowiono wnieść podanie do władz wyższych o otwarcie w os. Serocku kancelarii rejenta.

Kradzież. W nocy d. 8 na 9 skradziono sędziemu gminnemu we wsi Łosowie (pow. kolneński gm. Mały-Płock) trzy gniade konie i czwartego siwego, dwie bryki z 4-ma poduszkami od powozu i uprząż, razem wartości 900 rb. Na ślad złodzieiów dotychczas nie natrafiono.

Pożary w gub. płockiej (od 28 sierpnia do 12 września) według wykazu ubezpieczeniowego zrządziły strat: w majątku zaasekurowanym 9,310 rb., w ruchomościach i zbożu — 20,265 rb. Na 12 wypadków, wykaz notuje 3 podpalenia i 3 wypadki pożaru od uderzenia pioruna.

W dziale nieszczęśliwych wypadków zaszyły w gub. płockiej (od 30 sierpnia do 7 września), znajdujemy trzy wypadki śmierci i jedno okaleczenie przy pracy, jedno dzieciobójstwo, dwa zabójstwa spowodowane przez zemstę.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ze stosunków w Prusach Zachodnich.

Przy ostatnim spisie ludności naliczono w Prusach Zachodnich 766,380 katolików 727,124 protestantów. Ponieważ Polacy w tej prowincji są wyłącznie prawie katolikami, liczba zaś katolików Niemców jest bardzo nieznaczna, przyjęć przeto można, że obecnie mniej więcej połowa mieszkańców Prus Zachodnich zalicza się do narodowości polskiej. Przed trzydziestu jeszcze laty Polacy stanowili zaledwie trzecią część ludności tej prowincji. Najlepiej reprezentowani są katolicy w powiatach: chojnickim i Tucholskim (78,1), kościszewskim i starogrodzkim (76,6%), kartuzkim i wejherowskim (74,9), świeckim (57,6%), toruńskim i chełmińskim (54,5%).

Pomyślniejszy jeszcze jest wzrost polskości pod względem umysłowym. Do r. 1848 nie było ani jednej polskiej drukarni i jednej polskiej gazety w Prusach Zachodnich. Dzisiaj czynnych jest w tej prowincji 9 drukarni polskich, 2 codzienne i 4 wychodzące 3 razy tygodniowo pisma, a prócz tego kilka tygodników. Najbardziej rozpowszechniona jest wychodząca w Grudziądzu, a licząca blisko 7,000 prenumeratorów „Gazeta Grudziądzka.” Liczba lekarzy Polaków w Prusach Zach. wynosi obecnie 60, adwokatów przeszło 20 i kilkanaście aptek znajduje się w rękach polskich. Przed 40 laty było w tej prowincji 6 lekarzy, 2 adwokatów i ani jednego polskiego właściciela apteki. Od r. 1875 posia-

dają Prusy Zachodnie „Towarzystwo Przyjaciół Nauk” z siedzibą w Toruniu. Towarzystwo to liczy obecnie 22 członków, rozsiadanych po całej prowincji, rekrutujących się wśród księży, lekarzy, adwokatów, b. nauczycieli gimnazjalnych, inżynierów, techników i t. p. I liczba polskich stowarzyszeń kredytowych podniosła się znacznie w ostatnich latach. Czynnych jest obecnie tego rodzaju instytucji polskich w miastach i wsiach zachodnich-pruskich ogółem 34, liczących przeszło 10,000 członków z kapitałem udziałowym 1½ miliona marek i depozytami w wysokości przeszło 5 milionów marek. Ludność polska w Prusach Zachodnich zamieszkuje przeważnie wsie, mniej miasta. Z miast liczących przeszło 10,000 mieszkańców przypada na Polaków: w Chelnie prawie połowa, w Grudziądzu trzecia część, w Toruniu 2/3, w Chojnicach czwarta część, w Tczewie piąta część ludności. W Gdańsku mieszka 8—10,000, w Malborku zaledwie kilkuset, w Elblągu kilkudziesięciu Polaków.

Zdawałoby się, że cyfry te powinny świadczyć o rozwoju narodowości polskiej w tej prowincji, i rzeczywiście dane dowodzą, że stosunkowo do lat poprzednich wzmogliśmy się tam bardzo. Ale ludzi się zbytnio nie trzeba, bo w bilansie tym nie wykazano, ileśmy ziemi przez ten czas stracili, która ostatecznie jest fundamentem każdej narodowości, nie wykazano porównania, jak powinniśmy stać, gdyby stosunki tej prowincji rozwijały się normalnie i sprzyjały rozwojowi narodowości polskiej.

Departament gospodarczy, przy oddziale ubezpieczeń utworzył wydział straży ogniowych. Nowy wydział zajmie się urządzeniem środków przeciw-pożarowych w małych miastach i wsiach, oraz obejmie dozór nad strażami ogniowymi—rządowymi i prywatnymi.

Wyniki urodzajów tegorocznych. Według doniesienia „Wiest. Finans.”, rezultaty urodzajów na całym świecie w r. b. nie są zadawalające. Spodziewać się należy nawet braku zboża i cen bardzo wysokich. Oczywiście wszelkie wyliczenia w tym kierunku ścisłymi być nie mogą, bądź co bądź, jednak trzeba na nie zwracać uwagę, wskazując bowiem tendencję rynku zbożowego w niedalekiej przyszłości.

Śledzie w roku bieżącym znacznie podrożeją, gdyż drugi połów tegoroczny na brzegach Norwegji, Holandji i Danji wypadł niepomyślnie.

KORESPONDENCJE.

Z lipnoskiego.

Jak wszędzie, tak i w naszej lipnoskiej parafji robotnicy, którzy podążyli byli z wiosną na zarobek do Prus, w znacznej części już powrócili do domu. Niektórzy z nich bardzo są rozczarowani do „owych ogromnych zarobków” pośród prusaków i głośno zapewniają, nie wiem, czy z mocnem tylko postanowieniem, że noga ich więcej już w Prusach nie postanie. Istotnie, rozmawiając z kilkoma przybyszami, dowiedziałem się o wielu rzeczach, które nie przemawiają bynajmniej na korzyść obywateli pruskich.

Opowiadano mi, że na pewnym folwarku wcale było nieźle, tylko że p. rzadca, zagorzały hakatysta, strasznie brzydko przezywał naszych współbraci i nie był sumiennym w wydawaniu im zapowiadzianej ordynarji. Nadto nie było tam polskiego kościoła; trzeba zatem było udawać się na nabożeństwa do kościoła niemieckiego, gdzie po polsku ani słowa i gdzie sam proboszcz niechętnie spoglądał na polaków.

W innym znowu miejscu pan był bardzo dobry, dopóki nie ściągnął z każdego robotnika po 20 marek kaucji. Gdy zaś to uskutecznił, zmienił się do niepoznania i przywdział na siebie czysto pruską skórę. Wówczas wymagał za wiele pracy, nie dawał świętować nawet w niedzielę, brutalnym był w obejściu i za byle co wygrażał zaraz jakąś odpowiedzialnością. To też niektórzy robotnicy rzekli się z pozostawionej kaucji, byle raz wreszcie uwolnić się z pod opieki tyra-na. Jedna rodzina z pod Lipna pozostawiła niemiecowi 60 marek... no i poręję najfatalniejszych złorzeczeń.

W trzecim jeszcze miejscu, oprócz robotników polskich, pracowali i Niemcy. Wyplata odbywała się regularnie co tydzień, ale towarzyszyła jej gruba niesprawiedliwość, gdyż Niemcom wypłacano dwa razy tyle, co Polakom. Nasi przeto zaczęli szemrać, ale jedynie pomiędzy sobą, gdyż Niemcy skarg ich nie rozumieli, a może nawet i nie chcieli

zrozumieć. Pewnego razu jednak zaciekle administrator, wyszedłszy wreszcie z rzadkiej cierpliwości, kazał oświadczyć nieukontentowanym, ażeby przestali już szemrać pomiędzy sobą, bo inaczej użyje on środków bardzo surowych.

— Przecież i wasi panowie—dodał: chętniej przyjmują rządów i robotników niemieckich i lepiej im płacą, aniżeli wam.— Czy zatem my, prusacy mamy was więcej kochać?

Tak oto, mniej więcej traktowani bywają za granicą nasi rodacy. Ale może zato przynoszą oni stamtąd pełne kieszenie marek? Zdaje się, iż trafia się to stosunkowo rzadko. Z pomiędzy tych, z którymi miałem sposobność rozmawiać, najwięcej zarobili pewni młodzi małżonkowie, a mianowicie około 100 rubli. Napozór suma ta wydaje się duża, ale gdy zważymy, iż byli oni na robocie blisko 6 miesięcy, że pracowali o chlebie i wodzie, to właściwie zarobili oni wcale nie tak świetnie.

Wszystkie tedy warunki mówią niekorzystnie o zarobkowaniu w Prusach. Może więc da Bóg, że lud nasz pomalutku ochłonie z tej filozoficznej gorączki! Tembardziej, że obywateli nasi zaczynają potrosze zwiększać wynagrodzenie za pracę, że budujące się w naszych stronach cukrownie, dostarczają robotnikom na miejscu ciągłego zajęcia.

W końcu, powołując przed sąd czytelników gorzką ową prawdę, wygłoszoną przez prusaka, zaznaczyć muszę, jak niewłaściwie postępują ci nasi ziemianie, którzy do zarządów swymi majątkami, ba! nawet korepetytorów dla dzieci podczas wakacji, wyłącznie sprowadzają niemieców. Boć z tego właśnie powodu inaczej traktują zagranicą i naszych wychodźców, a nawet i ci ostatni jeszcze zapalczywiej dążą do owych wyjątkowych i poszukiwanych wybrańców. Nie chcę przesądzać, ale zdaje mi się, iż w większości wypadków te kosmopolityczne u nas maniere są najzwyczajnym tylko skutkiem błyskotliwości dobrego tonu i brakiem... brakiem poprostu na nosie powiększających szkieł.

Ks. Al. Brzuz.

Z czasopism.

W jednym z numerów przytoczyliśmy za „Prawdą” głos aptekarza prowincjonalnego, który z niezbyt dodatniej strony przedstawił stosunki panujące w niektórych aptekach. Z obowiązku bezstronności przytaczamy tu głos strony przeciwnej, którą również wysłuchać należy. Poniższy list zamieszczony został w „Gazecie Polskiej”.

„W nr. 222 „Gaz. Polskiej” w rubryce „Echa prasy” zamieszczono, jako przedruk z „Prawdy” głos aptekarza prowincjonalnego. Chociaż swój krótki obrazek p. „aptekarz” zamazał oślepiającymi barwnymi farbami, to jednak ujawniona tam duża przesada i niekompetencja przezierała szparami.

Bardzo stanowczo mogę za pewnić p. „aptekarza”, że niema farmaceuty, któryby, zamiast zapisanych przez znachorów, znachorki i felczerów najfantazyjniejszych kropli i spirytusów, wydawał zwykły smalec wieprzowy; a nie wydaje choćby z tego powodu, że wie iż niema naiwnych, którzyby taką niezręczną zamiarę za dobrą wzięli monetę. Nie prawdą jest również, że „w wielkich ilościach sprzedajemy eter siarczany — anodyn”, bo tego zabrania nam bardzo surowo prawo, a jest ono przez ogół farmaceutów uważane za obowiązujące. Pojedynczych więc wykroczeń liczbą mnogą określać się nie godzi.

Co zaś do wzdrzania się duszy p. aptekarza, nadmienimy, że „świadome ogłupianie, wyzyskiwanie, a często i trucie ludzi” (!!) nie tylko nie jest tolerowane, lecz bywa nawet karane sądownie.

O tym szczególe prawnym wiedzą chyba rodziny zgładzonych przez aptekarza ofiar. Dlaczegoż zatem nasze kroniki sądowe podobnej sprawy nie notowały dotąd? Dlatego może, że to „szczęre wyznanie” p. aptekarza od początku do końca jest zwykłym fabrykatem, chorującego na posuchę tematów, prowincjonalnego „publicysty.”

Na rachunek farmaceutów już i tak za dużo natworzono mniej lub więcej bezsensownych, lubo wesołych dykterek. Przybywa teraz jeszcze bajka o wyzyskiwaczach, oszustach i trucieliach.

„Wszczęwiat” nr. 41 zawiera: Edward Strumpf: Owoc i kwiaty podziemne.—J. L. Życie fizyczne naszej planety, według współczesnych poglądów.—J. Radliński: Stan obecny badań geograficznych w Afryce.—Sprawozdania.—Kronika naukowa.—Buletyn meteorologiczny.

Współpracownik „Wieku” p. St. D. w artykule „Bez złudzeń” wypowiada zdanie, że ci z ziemian, którzy oczekują rozporządzeń rządowych, mających na celu powstrzymanie wychodźstwa ludności rolnej na zarobki za granicę, powinni pozbyć się wszelkich złudzeń pod tym względem, gdyż poczucie równouprawnienia stanów i wynikająca zńąd swoboda zarobkowania zbyt silnie ugrutowały się w społeczeństwach nowożytnych.

Zdaniem autora, możnaby żądać zadosyćuczynienia prawnego jedynie od tych robotników-wychodźców, którzy przed wyjazdem za granicę nie dotrzymali zobowiązań służbowych u poprzednich pracodawców. Tacy jednakże, powstrzymani siłą robotnicy, zniechęceni, nie przyczynią się do rozwoju gospodarstw.

Autor przewiduje, że stan powyższy zmusi wkrótce ziemian do zwiększenia liczby parobków folwarcznych, trzeba więc starać się w interesie własnym o należyte zaspokojenie ich potrzeb moralnych i materialnych.

Nadto rozwój przemysłu wielkiego wywoła konieczność reform w gospodarstwach rolnych. „zasiewać mniejsze przestrzenie a sprzątać więcej, w warunkach umożliwiających jak najszerze zastosowanie maszyn—oto cel, do którego z konieczności dążyć musi rolnik.”

Największą więc potrzebą rolnictwa, obecnie jest „zorganizowanie szerokiej działalności meljoracyjnej i dostarczenie rolnikom odpowiedniego, dogodnego kredytu meljoracyjnego.”

Nowe książki i wydawnictwa.

„Świat.” A. J. Stodółkiewicz. Warszawa, druk J. Sikorskiego. 1899. Cena 80 k.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Plock, 17 Października.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 925 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 300 korcy, żyta 350 korcy, jęczmienia 100 korcy, owsa 150 korcy, gryki 25 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Na skutek powszechnego braku gotówki i bardzo słabej tendencji na rynku warszawskim, ceny u nas również doznały dosyć znacznej niżki.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00, do 5,30 za 240 f., żyto od rb. 4,00 do 4,10 za 230 f., jęczmień od 3,50 do 3,75 za 210 f., owies od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę od 5,00 do 5,25 za 210 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 1600 korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono 1 berlinkę z żytem i do Warszawy 2 berlinki pszenicą i 2 z żytem.

Gdańsk, 17 października. Tendencja spokojna, ceny żyta i pszenicy bez zmiany.

Warszawa 17 październ. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiekach, Pszenica krajowa wyborowa 99—101, średnia 90—97, posłednia 83—87. Żyto krajowe wyborowe 81—82, średnie 79—80, posłednie 75—77. Jęczmień browarny —. Na paszę i kaszę 72—80 —. Owies krajowy 62—82 Groch polny warzelny —. Gryka 93—97. Uspokojenie słabe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto średnie 4,00—4,35 za korzec. Pszenica 5,60. Jęczmień 0,00—0,00. Owies 3,00—3,25.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,65 Listy tow kred. ziemskie: duże 4,5—drobne 4,5—97,35, duże 4—drobne 4—90,60. Listy m. Plocka — n. Łomży — not.

Renta państwowa 4—99,05. Pożyczka premio-wa z 1864 r.—297, z r. 1866—265,50. Premio-wa szlachecka 5—209.

Łomża, 17 październ. Pszenica 5,30 — 5,75 rb., żyto 4,00—4,45, jęczmień 3,90 owies 2,90 — 3,25 rb., gryka 3,35—3,50 rb., groch 5,25—5,50, kar-tole 1,00—1,30.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani M. Pisalabym chętnie „Szopen”, gdyby jednocześnie nie przychodziło mi na myśl, że w Wilnie istnieje browar, którego właścicielem jest niejaki Szopen. Takie łączenie jednoznacznych nazwisk genialnego muzyka, twórcy „Marsza żałobnego” z fabrykantem (twórcą piwa) jest wprost żałem. Odróżnić je więc wypada w piśmi, zwłaszcza, że Chopin nie zostawił po sobie krewnych swego nazwiska.

== OGŁOSZENIA. ==

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sien-skiego poleca swoje wyroby. Plock, przy ulicy Kolegialnej.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Plock, przy ulicy Kolegialnej.

„ROMANA”
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.
DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Żaluskiego).

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewenstein.

Biuro Rekomendacji Pracy
ZOFII GOSK w Włocławku
ma do umieszczenia:
od 1-go stycznia 1900 r. dwóch lokai żonatych z kilkoletnimi świadectwami; ogrodników, bony niemki zaraz, oraz poszukuje pisarza rolnego z dobrymi świadectwami.

W majątku WARZYNO-SKÓRY
w pow. sierpskim zginął ponter ponter wyżeł dobrze ułożony do polowania, laciasty, podpalany na brzuchu. Uprasza się o łaskawe zawiadomienie o miejscu pobytu psa, oddawca otrzyma stosowne wynagrodzenie.

SEZON ZIMOWY.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko - Wiedeńska (odnoga Bydgoska)														
	Warszawa (odchodzi)	Skier- wice	Łowicz	Pniewo	Kutno	Włocła- wek	Aleksan- drów	Aleksan- drów	Włocła- wek	Kutno	Pniewo	Łowicz	Skier- wice	Warszawa (przych.)
Kurjerski . .	11,25	12,48	1,13	—	2,08	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54	6,25	7,30
Pospieszny .	4,15	5,38	6,06	6,40	7,15	8,19	10,14	8,50	9,42	10,51	11,30	12,08	12,48	2,00
Pocztowy . .	9,10	10,57	11,32	12,13	12,59	2,14	4,10	2,30	3,05	4,35	5,00	5,40	6,24	8,30
Pasażerski . .	6,40	8,25	8,57	9,36	10,16	11,30	4,37	5,35	6,33	8,03	8,28	9,07	9,48	11,30
Osobowy . . .	9,50	1,50	2,36	3,28	4,18	6,03	8,24	11,40	1,01	3,01	3,33	4,21	—	—
Nadwiślańska w stronę Mławy														
	Warszawa	N. Dwór	Modlin	Gąsien	Ciecha- nów	Konopki	Mława	Mława	Konopki	Ciecha- nów	Gąsien	Modlin	N. Dwór	Warszawa
Osobowy . . .	9,55	11,09	11,27	12,33	12,59	1,23	1,50	3,45	4,10	4,36	5,02	6,16	6,28	7,43
Pocztowy . . .	5,06	6,34	6,51	8,08	8,46	9,15	9,51	6,54	7,25	7,59	8,30	9,40	10,01	11,23
Warszawsko - Petersburska.														
	Warszawa	Malkinia	Czyżew	Szeplietów	Lapy	Lapy	Szeplietów	Czyżew	Malkinia	Warszawa				
Pocztowy . . .	10,40	12,56	1,36	2,09	2,42	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45	Uwaga. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godziny 6-ej wieczór do godz. 6-ej rano. Godziny warszawskie.			
Pospieszny . .	9,00	10,47	—	—	12,16	6,11	—	—	7,45	9,30				
Pasażerski . .	12,10	2,29	3,09	3,34	4,19	4,20	5,09	5,27	6,07	8,15				
Pasażerski (Kur.)	2,32	4,16	—	—	—	—	—	—	4,38	6,10				
Pasażerski . . .	4,17	7,52	8,48	9,22	10,30	1,46	2,49	3,10	4,40	7,00				
Siedlce — Malkinia — Ostrołęka — Lapy														
	Siedlce	Malkinia	Komarowo	Gucin	Ostrołęka	Czerwony Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwony Bór	Ostrołęka	Gucin	Malkinia
Osobowy . . .	4,18	7,53	8,53	9,41	10,28	1,08	2,50	3,14	10,54	11,25	11,29	2,44	3,36	5,13
Tow.-Osobowy	10,10	1,23	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7,13
Ostrołęka — Tłuszcz — Pilaawa														
	Ostrołęka	Rożan	Wyszaków	Tłuszcz	Warszawa	Tłuszcz	Wyszaków	Rożan	Ostrołęka					
Osobowo-tow.	4,00	5,01	6,01	6,38	—	6,33	7,24	8,30	9,20					
Osobowo-tow.	—	—	—	7,17	—	7,00	—	—	—					

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Пlockъ 6 Октября 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Plocku, ulica Warszawska.

!! Świeżość, gładkość i miękkość !!
TWARZY i RĄK
można osiągnąć, używając do mycia **znanego środka**

„Silvia”

— Sprzedaż główna w SKŁADZIE APTECZNYM
Władysława Sztrömajera
w Plocku, przy ulicy Grodzkiej.

Do Hodowców koni pół-krwii

powiatów Płońskiego i Ciechanowskiego.

Będąc naznaczonym delegatem przez Sekcję rolną na te dwa powiaty do zebrania materiału na utworzenie książki stad pół-krwii upraszam W. Panów o przysłanie swoich adresów w jaknajkrótszym czasie przez

Dzierżanów, poczta Wyszogród.
WIEŁOGŁOWSKI.

MAM DO SPRZEDANIA

salopę na futrze, suknię jedwabną oraz inne suknie welniane, maszynę do szycia, stoły mahoniowe. Nowy Rynek, dom p. Miłodrowskiego (warszawiaka) Stróż wskaże.



LEOPOLD LESSIN SZEWC

W WARSZAWIE

Nowy-Świat 60.

poleca swój bogato zaopatrzone Magazyn obuwia męskiego i damskiego.

Na miesiąc PAŹDZIERNIK
Drukarnia K. Miecznikowskiego w Plocku
poleca broszurkę p. t.

„Nabożeństwo Październikowe”